C.R. BIBLIOTHECA UNIVER. JAGELL. CRACOVIENSIS
21594
kat.komp.
III Mag. St. Dr.
P

...ader

...yjanna.

Jambeckiego Tomasza: Meta dożywotniéj przyjaźni —

PANEG. et VITAE
Polon. Fol.
№ 1698.

M E T A
DOZYWOTNIEY PRZYIAZNI,
Hártowna świetnego Dołegi Strzała,
Ná Kotficzowskim Polu
N A Z N A C Z O N A.
Ná przezacnym Akćie Nupcyálnym
WIELMOZNEGO IEGOMOSCI PANA
ALEXANDRA
z Otok
ZALESKIEGO
POTKOMORZYCA ŁĘCZYCKIEGO,
Y WIELMOZNEY IEYMOSCI PANNY
MARYANNY
Z Rádomická
RADOMICKIEY
KASZTELANKI KALISKIEY.
Przy wesołey Hymeneuszá Cerze/
ná rzetelny vniżonego powinszowánia dowod,
Przez
M. THOMASZA IAMBICKIEGO,
W Przesławney Akádemiey Krákowskiey Filozofiey Doktorá, á ná ten czás w Akádemiey Poznánskiey Rhetoryki Professorá.
Rythmem y tonem Oyczystym
O K R E S L O N A
Roku Páńskiego 1692. Dniá 17. Lutego.

W Poznániu w Drukárni Akádemickiey.

43. 11.
M. Casimirus Zrzodlinski Coll. Lubr. dedit 1692

NA HERBOWNE
Wielmożnych IchMośćiow
NOWYCH OBLVBIENCOW
KLEYNOTY.



BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

21.594 III

Sprzykrzywſzy ſobie Miłość Łuk, hártowne Strzáły,
 Vmyśliłá znich ſtáwić w Polu cel wſpaniáły;
Aby ták káždy pędził w porywczym zawodzie
 Do mety: kto chce z Dámą żyć w lubey ſwobodźie:
A że tu w Kotficzowskim Polv te ſą mody,
 Więc Skoczyć iuż tu trzebá, wſzák maſz dość pogody:
Cny Dołęgo z Podkowy, z Krzyża, niemniey Strzały.
 Ktorąć dáły, twych wielkich Przodkow, arſenały.

WIELMOŻNEMU JEGO MOSCI PANU.

ALEXANDROWI ZALESKIEMU,

PODKOMORZYCZOWI ŁĘCZYCKIEMU.

Y WIELMOŻNEY IEYMOSCI PANNIE,

MARYANNIE

z Rádomická

RADOMICKIEY,

KASZTELANCE KALISKIEY,

Memu Wielce MM. Páńſtwu.

T *Tryumfálna na mećie dożywotniey przyiaźni, otrzymáć z Atálánty wiktorya, nie káżdemu ſię tráfiło Hyppomenowi.* Wielmożne moie wielce MM. Páńſtwo. *Nie iednemu przyſſło oſtrym żeleſſcem, od chytrego Leſſká, ná odłogách záſianym, byſtrego zránić Pegázá, ieżeli w imprezie ſwoiey, złotey przyiaźni korony, chćiał byáź kompetytorem. Nie káżdemu w ſerdecznym polu metá wyſtáwiona, do ſſczęśliwego celu zmierzyć pozwala. często płonna nádzieia kármić ſię temu przychodzi, ktory zá Atálánta ſpieſſac,* prædam iam tenere ſperabat. *Daży chybkim impetęm, zá ſwoia piekna Apollo Dáphnida, y niemál w iednym kroku z ſoba ſtawáia: lecz coż potym? kiedy* non ducit præmia victor: *bo miáſto ſłodkiego uſt*

mor-

mordentu, oscula dat ligno, refugit tamen oscula lignum. *Trudniey-ßać iest daleko dożywotniey przyiáźni gonitwá, ániżeli w Olympiackich ßránkách, Anteußow z Herkulesem* conflictus: *bo co tu chybkie ślády dokázáć nie zdolá, to* feruidis agitata rotis meta *dokazáć umie. Tu zás áni raczość śládow, áni silne w rosҏásanym biegu Pegázy popłacáią, tylko sámá życzliwa przyiaźni komitywa. Y dlategoć słußnie winszuie znáczney fortuny życzliwa Muzá* Wielmożny M. Pánie Podkomorzycu Łeczycki, *że Tobie, w tey fortunney przyiaźni mećie, ná* Polu Kotficzowskim, incidit in casses Nympha petita tuos, Wielmożna I. M. Pánná Maryanna z Rádomická, Radomicka, Káſztelanká Káliſká. *Szczęśliwa to twoiá iest gonitwá, ktorey nie tylko orężem* pharetratus Dołęgi amor *kredensuie; ále też złotoiáſny Prześwietnego* Domv Radomickich *Tytan, swoich udźiela promieni. Za prawdę piękny to* sanguinis nexus; *bo w obudwuch Fámiliách, rowne, w walecznych Antenatách, do tych czas w żyiacych Párentelách* utriusq; stirpis, *głośi wielkie czyny,* fama superstes. *Niechayże tedy te śwatłá, w pozne lat przećiągi obiedwie zdobia Prozápie; niechay iuż nie w wydátnym polu, tá metá przyiáźni ále* inter proceras consanguinitatis arbores, *dálßa zobopolnych affektow odbiera kontentecę: przy winszowánych życzy ápplauzách.*

Wielmożnego mego MPáństwá y Dobrodzieystwá

Do wßelkich usług obowiązány.

M. THOMAS IAMBICKI w Przesławney Akádemiey Krákowskiey Filozofiey Doktor, pod ten czás w Akademiey Poznáńskiey Rhetoryki Professor.

META
DOZYWOTNIEY PRZYIAZNI
Hártowną Swietnego Do-łegi Strzáłą
W Polu Kotficzowskim
NAZNACZONA.

I.

MOżna Cypryiſkim berłem Monárchini.
 Ktorey hołduie świat, Neptun głęboki.
Dokądzámierzaſz? ná co z twey świątyni
 Skore rucháwym śládem czyniąc kroki
W KOTFICKIE POLA dążyſz? y dźiedźiny
 Hybleyſkie miiaſz? Tu, kędy roſtoki
Leie ſwe, Wárta byſtrymi kryſztáły,
 Stawaſz; y gdzie plác błonia okazáły,
Ná ktorym aláſpaſy miewáią Kámeny.

II.

Czy Hippomenes dla gładkiey urody,
 W brew Sármáckiego, oká y widoku
Myśli zápuſzczáć, w tym Polu zawody
 Zgona Atálantą, w niedośćigłym kroku?
Ześ pokinąwſzy pieſzczone ogrody
 Cyteru twego. A Tu gdzie w obłoku
Poſępny Saturn, y gdzie wichry kręte.
 Burzą Aeola, przez gniewy záćięte,
Stáwiłáś ſię; chcąc pátrzyć, ná tęn widok ſceny:

III.

Czyli Pegázus w biegu rozpaſány,
  Nowe ryć będźie z twárdego kámięnia
Ná tym tu Polu kopytęm fontány;
  Z ktorychby wieſzcze Duchy ſwe nátchnienia
Czerpáły. Widzę ná to zgotowány
  Steropeyſkiego kunſztu y robienia
Inſtrument ſławny: á boday nie owę,
  Ktora ſam Wulkan odkował Podkowę
Achillesowi; kiedy woiował Troiány.

IV.

Czyli ſaydáczny Apollo zá dziki,
  W tym ſię zágániáć Polu zámyślawa?
Albo do dawnych, wzbudźáć zápáſniki,
  Igrzyſzkow będźie? Ktorych martwá sławá
Ledwo tchnie w ludzkiey pámięći, y ſzyki
  Iuż pomieſzáłá. Wſzák znáć Strzáłá dawa;
Ktora ieſt wzięta ze złotolitego
  Kołcząná, w tęn czás Apollinowego,
Kiedy nią ráźił z niebá ſtoręczne Tytány.

V.

Czyli Leſzkowi oſ[illegible]na fortuná,
  Nieſtrzymuiąca nikomu párolu;
Polſkiego berłá złotolite Runá
  Wyſtáwiáć będzie ná tym że to Polu?
Aby ſię kſztałtęm byſtrego pioruná
  Suwał do niego, y biegł bez fasołu
Chybkim impetęm, po prezęnt ták drogi,
  Wprzod iednák oſtrym żelazęm odłogi
Wándálſkie zasłał: by ták zmierzył ſwymi ślády.

VI.

Iákoż niedarmo metá wyſtáwiona
  Iuż emir wyſzedł; słyſzę y hálaſy
Przeráźney trąby; zgráiá niezliczona
  Káwáleryi ſypie ſię: áż láſy
Pobliſkich krzewin brzmią. Wártá ściśniona
  Zgrzbietu ſwoiego chce zrzućić táráſy,
Chcąc ſię przypátrzyć. Ná tęn widok ſceny,
  I ſame ná brzeg ćiſną ſię Syreny,
Przeczuwſzy Cytereą y wieſzcze Náiády.

VII.

VII.

Łudziſz mię wieſzczy Entuàzmie łudźiſz!
Nie ná to dąży w Sármáckie Tryony,
Cypru Dziewoiá. Dármo mi czás zmudziſz.
Aby ná impet zawodow ſzalony
Hippomeneſa pátrzyć miáłá, tudzieſz
Ná Atálántę w biegu z Aquilony
Koncertuiącą chćiwą ſwą zrzenicę
Obracáć miáłá. Zeby rył krynicę
W tym Polu Pegaz z głázow hártowną Podkową.

VIII.

Rządcá Párnáſſu niech czyni wybiegi,
Wſzyſtkie imprezy zebrawſzy ná ſmyczy,
W to pole niechay rozſyła ná ſzpiegi;
Sam upátruie, ſąm po rowách krzyczy:
Aż nád Wandálſkie niech zábiega brzegi:
Odyncow wiele zmordowánych liczy.
Nie zwabiłby tu Páfiyſkiey Bogini,
Cypryiſkim można berłęm Monarchini;
Zeby ſię tu ſtáwiłá z Gwárdyą domową.

IX

Wykrętny Leſzek y w kunſztách zdrádliwy,
Wſpárty obłudney fortuny cherchelęm,
(Lubo go zemſty dekret czeká mśćiwy)
Wzawod niech bieży: Niech iuż proſto z celem
Stawa przy mećie: Tedy ná te dziwy
Dionſka Páni, z ták wielkim weſelęm,
Nieſpieſzyłáby: tu gdzie Arktos groźna
I grube lody zimá nieśie mroźna:
Cypr słodkich ućiech máiac weſołą dziedzinę.

X.

Iáko gdy słyſzy, że POL KOTWICZOWYCH
Nimfa z DOŁĘGA w záwody przyiazne
Zápuſzczáć myśli. Záraz z Cypryſowych
Wychodzi gáiow; opuſzcza poważne
Dziárdyny Cypru, ktore kryſztałowych
Nieznáią lodow; áni ich przeráźne
Zmárzłych Tryonow ſrzony obſypuią,
Ni okrzepłego Sáturna zdymuia
Duchy zmárſzczone, ſnieżną przynoſząc godzinę.

XI

XI.

Bierze Amorki z sobą pieszczotliwe,
Zá nią w te tropy Cypryiczyk zuchwáły
Pędźi, ma saydak przy boku y strzáły;
Co niegdy Medow mężnych nielękliwie,
I śilnych Getow zawsze woiowáły.
Tuz przy niey Nimfy náder urodziwe,
Dążą impetęm chybkim zá Boginią;
Iáko zá swoią mężną Heroinią,
Postępuiąc ochoczo tám, gdzie nogą sunie.

XII.

W ták miłey porze, piękney mánierze
Gdy swoie zrządzi nadobne Gwárdyie
Wśiáda w swą károcz przy pogodney Cerze
Z swą káwalkátą. I ledwo się wzbiie,
Ku gęstym swiátłęm háftowáney sferze,
Miia gdzie Bosfor w ćięszkim iarzmie wyie.
I gdzie Hellespont Leándrá z ginięniem
Dumny, pieni swe wáły z pokłoceniem
Fluktow rozbitych; gdy ie Æol więc oziunie

XIII

A iáko Fenix rospięty skrzydłámi,
Nád pyszne gory wysoko wzlátuie.
Ták y Dyoná swymi woźnikámi,
Aż pod Arktury chybko się kieruie:
Miia gdzie Titan ránnymi ogniámi
Smieie się, y gdzie sobie przeprzyskuie
Pirois w pośrod Niebá: kędy bryka
Oryon smutny. Ni się tam przymyka
Gdzie Iowisz groźną ręką strászy Tánáyczyki.

XIV

Tu się kieruie, kędy lotnym wozęm,
Zimny Boótes, Hercynskie pustynie
Poieżdza; trapiąc náder przykrym mrozęm
Dzikie Amfryzy. Tu co wskok záwinie
Z swoim dość żártkim, łábęći powozęm,
Tám w samey prawie przepada godzinie;
Gdzie Neptun wdźięczny złoćistym Trydentęm
Báltyckie nurty rucháwym odmentęm
Vwodźi; pcháiąc sobą, liczne gáler szyki.

XV.

XV.

Nie długo myślac w Sarmáckie Tryony,
Nie wſpáczným krokiem ochoczo zákręći,
I w Wielkopolſkie pędźi proſto ſtrony;
Gdźię kręterm wirę nurty ſwoie męci
Wártá, ſtáliſtą grudą przyłączony:
I kędy oko chćiwe ná ſię nęći,
Cudnie wſpániáłey, kunſzt architektury
Poznań: wſpináiąc ku Niebu ſwe mury,
Bliſkim grożąc obłokom w máchinie wyſokiey.

XVI.

Gdzie ledwo ſtánie z wdzięczną kompánią,
Záraz wybiegi czyni w KOTFICZOWE
POLA: luſtruiąc czyſtą Muránią
Szkłá Weneckiego. Aż tam iuż gotowe
Widzi kleynoty DOŁĘGI z Gwárdyą
Gładkich Oread, w POLE purpurowe
Wypádáiących: ktore ledwo zoczy,
Nie długo myśląc, do nich rączo ſkoczy,
Rum ſobie uczyniwſzy w ſplendecy ſzerokiey.

XVII.

Weźmie hartowne DOŁĘGI zeleſzcze,
Ktorym ledwo co, metę ulubioną
Rozmierzy. A w tym; iąkoby z ſkał deſzcze
Gwałtownie pędzą fálę rozſtárgnioną
Æolá duchem. Albo iáko wieſzcze
Cyſterny płyną vena ucáioną
Z Párnáſſu. Hymen bieży z ſkwápliwośćią,
I oznámuie Wenerze z rádośćią;
Ze Hyppomenes Polſki iuż wzawod ſię bierze

XVIII

Tęn Hippomenes ktory ſię ſplendory
Szczyći DOŁĘGI, na Oyczyſtym łonie,
I ktory idąc Antenatow tory,
Wielką ma ſtymę w Sarmáckiey koronie,
Dla tego iże Cnot przeświętnych wzory,
Gromádno iego otaczaią ſkronie.
I rodowitey iáſny bláſk ſplendece,
Od Luminarzá Oyczyſtego miece
Szeroko ná świát Polski, przy ſwobodney cerże.

XIX

To mowi Hymen. A o to gromády
Liczne ſypią ſię świetney kawálkáty.
Miedzy ktorymi weſołymi ślády,
Cny ALEXANDER w Hymenowe ſzaty
ZALESKI ſtroyny; bez żadney przyſady,
Twarz Bohátyrſką toczy w alternaty
Rádoſne. Pod nim zártki przepryskuie
Koń pląſy czyniąc; złoty munſztuk żuie;
Ták ſtroyny, że słoneczne iuż celuie konie.

XX.

Tego iák chćiwym Cypryiskie záyrzáły
Swym okiem Nimfy: ſtáną iákby wryte
W nim iáko w tęczy źrzenice kryſztały
(W ktorych ſię táią płomienie ukryte)
Topić poczęły: A potym wylały
W ſercu weſtchnięnia, zazdrośćiwym skryte,
Krzyknąwſzy rázem! Tęn Poł Kotficzowych
Godzien ieſt Nimſy! godzien y godowych
Myrtow! ktoreby iego otoczyły skronie,

XXI.

W tym dádzą okrzyk álármá głośnego
Ogromne trąby. Hey czás iuż do mety!
Przyiáźni trwáłey! Czás iuż gonionego
Tańcá uczynić obrotne korwety
Ná ſmukłym koniu! Czás dożywotniego
Párolu ztwierdźić páktá! ſerce pęty
Niezerwánego związku pokrępowáć:
Czás z KOTFICZOWEY Nimfy tryumfowáć?
ALEXANDRZE ZALESKI Tobie náznáczony.

XXII.

To rzekną. Chybko ná ſwoim dźiánećie
Sunie ſię w zawod, w nieśćigłym zagonie
Dopędzi Nimfy: rownie iák w impećie
Dumnych Æolow, po Neptuná łonie
Smukła Gálerá. Ták on iuż ná mećie
Stawa fortunnie z Nimfą w párágonie.
Gdzie ztwierdza páktá, Gordyiską oſnową
W Przybytkách Panskich; oraz y myrtową
Bierze koronę ná ſwą głowę, ućieſzony.

XXIII

XXIII.

Co widząc głośno Cypryiſka Bogini,
  Krzyknie z rádośćią. Hey vivat ZALESKI!
Vivat! Aż wſzyſtkie Poznáńskie dziedziny
  W blánkách zábrzmiáły. W tym Pean zwyćięski
Traby pobudził do weſołey miny.
  Zgiełk zewſząd głoſu dał ſię słyſzeć męſki,
Ták ſłodki; że aż lodámi ſpętáne,
  Wody dáleko echá rośćiſkane
Odbiiáły, á bliſkie krzewiny ſkakáły.

XXIV

Rzadca Lubráńſkiey Helikonu gory,
  Co czerpa z zrzodeł Aonskich kanały,
I marszałkuie nad mądrymi chory;
  Gdy ſię odbiie, o Parnárſkie ſkały
Odgłos anfráktow: Iáko duchem skory
  Wieſzczym chce wiedzieć, iákieby ſię dziáły
Tryumfy; A w tym Iowiſzá posłániec
  Obrotny czyniąc nád Párnáſem taniec
Krzyknie ná niego! Czemu ſtoiſz zádumiáły?

XXV

Oto ZALESKI ALEXANDER śluby
  Iuż KOTFICZANCE, Małżenſkiemi woty
Zápisał w ſercu. hey ktoż z tákiey chluby
  Rádoſney kiedy wyłamał ſię. Młoty
Muśiał go odkuć Steropes przygruby
  Ia, możeſz widzieć, iák czynię obroty
Ochocze, bieżąc; by ſię do tych Aktow
  Záwinął Iowiſz, komprobuiąc páktow.
Ty ſtoiſz, o moy Febie z Muzámi korteży:

XXVI

Ieſzcze w wymownym Poſztarza ięzyku.
  Słowá do uſzu támowáły wárgi,
Aż po Párnáskich dość gorach okrzyku.
  Pieſzczone Muzy przed posłáńcem skárgi
Kwila, w płáczliwym práwie nocąc ryku;
  Iedná chcąc z drugą certowáć w zatárgi,
Ze o tym dawniey ięzyká niewzięły;
  Ná Febá winę wſzyſtkę kłaść poczęły.
Lecz im zgáśił Merkury ták dumne imprezy.

XXVII

XXVII.

Mowiąc: Pieſzczony Bogin Parlámenćie,
Racz ſię ukoić! doſyć ieſzcze czáſu
Maſz głośić tęn Akt, w słodkim inſtrumenćie,
Byleś zániechał iuż dziś áláſpáſu,
A wtwárdym zechćiał ryć te dyámenćie
Imioná, cedrow Dodońſkiego laſu
Godne ná wieki. W tym ſię żárdkim skrzydłem
Wzbiie, ták pędząc, iáko niegdy z śidłem
Na Mulcibera ſpieſzył: by go był ulowił.

XXVIII.

Záraz ſię ozwą lauronoſne Cory,
Brzmiąc po Párnaſie modelnymi táktymi,
W koncert ſię ſilą Helikońſkie gory,
Wárty zámknione przyświadczáią tráktyj
Gdy Hymen ſpolne publikuie Akty.
Sine lánczáſtow pobliſkich pozory
Plaſáią: Co raz to nowe znáyduią
Kámeny w gróniu ſztuki moderuią,
By zgłádziły to, co im Merkury przymowił.

XXIX

Gdy ták ná humor ſzáſtáią ſię w kánty,
Apollo czoło odwracá márkotne:
Wſzyſcy ſię z ſwymi, wynoſzą dyſzkánty,
Głoſy pod Arktur wyſyłáiąc lotne.
Ná cáłych lutniách dzwięk dáią kurántyr
Káżdy co bálet ma ſerce ochotne.
W tym Febus krzyknie! ták wrzáſkliwe tony
Niech Appollıná nie głuſzą kánzony,
Ráczey niech ſąm ozwie ſię z ſłodkiemi notámi.

XXX

Ućichły Muzy zgłoſy nieſfornymi,
Ná rozkazánie ſwego Apollıná;
Chcąc ſłucháć wdzięku z iego modylnymi
Gorgow notámi. On nim to záczyna
Wprzod z Hipokreny liquory ſłodkimi
Pośila duchá: by ſił iego mina
Nie ſzwánkowáłá w koncepćie ukłádnym,
Gdy Dom Przeświętny ZALESKIEGO ſkładnym
Rymem opiewáć będzie, głośno przed Muzámi.

XXXI

XXXI.

Záeznie. O! wielki w Sármackim Tryonie
Domie ZALESKICH, ktorego ſzeroko
Splendor y ſławá brzmi w ſeptemtrionie;
I w Herbownych ſię unośi wyſoko
Kleynotach; kiedy w Oyczyzny obronie
Prym Márs im dáie: káżdy to ná oko
Z PODKOWY może dośiecz; ktorey ślády
W ſágu ſą mężne, w Todze do porády;
Zwyćięſkie tkáiąc w ręce Márſowi bukiety:

XXXII.

Táć to PODKOWA, co nieraz intruzy
W nieprzyiaćielſkie czyniłá okopy;
Po kárkách krwáwe wytłaczáiac guzy
Z gęſtych tułowow niwom słáłá ſnopy.
Ni kiedy w biegu wſtręt odkłádá dłuży,
Aż wprzod nápełni tętniem Perekopy;
Krzyż z ſobą dzwiga, y z nim tryumfuie,
Ktoż pod tym znákiem niechętnie woiuie?
By go też támowáły żeláżne ſztákiety.

XXXIII.

Ieżeli dumne Perſow deptał kárki
Wielkiego iezdziec ALEXANDRA ſławny;
Mężną PODKOWA łamał Hydrze bárki
Bellerophonta Pegaz lotem ſpráwny
Iesli Annibal Rzymſki pogrom dawny
Puſtoſzył przedtym Rzymiánom folwárki.
ZALESKICH czyli PODKOWA kaukázow,
Kruſzyć nieumie Rodopeyſkich głázow?
Kiedy ſię ná Odryiſkie zápędzi ſaſzory.

XXXIV.

Cmić ſię Tureckiey nie raz przyſzło Lunie,
Gdy pod ZALESKICH wpádłá więc PODKOWĘ
Własnie iako więc gdy gwałtowny lunie
Deſzcz: ták muśiáłá upadać na głowę.
Kozackie chłopſtwo, przy iey ſtráſzney łunie
Pierzcháć muśiáło; w tęn czas kiedy zmowę
Ná rebellią podnieśli ſtráſzliwą;
Wolnym Narodom wielce nieſzczęśliwą:
Dobrze ich depcąc kárkow ſwawolne upory,

XXXV.

Má ieſzcze ſpoſob ná Tátárſkie ſztuki,
Ktorych niemoże dopędzić w Stámbule,
PODKOWA zá łuk, STRZAŁA przez temruki
Szybkim polotem wybiega y kule.
Nie poyda inſzych z nią w párágon łuki,
Ni wſpomnią ſwoiey poiázdy gundule,
Gdzieś tylko rogiem, tu páchnie żelázem;
Więc co nápádnie przeſzyie zárázem
Fátalne ſwoim grotem zadawáiąc rázy.

XXXVI

Tákim ZALESKICH DOM kleynotem świeći,
Gęſto ráchuiąc odwag regeſtraty.
Od lat kilku ſet, Márſową myśl nieći;
Gdy miedzy świetne przyięty Sármáty,
Od BOLESŁAWA (iáko ieſt w pámięći)
Krywouſtego: przez gorne kárpaty
Przebiwſzy ſię tu w Sármáckie kráiny,
Ośiádł cnoćie ſwey powinne dziedziny.
Ktore wysłużył ſobie przy woienney ſtraży.

XXXVII

Infuły, krzesłá, Laſki, Trybunały
Pieczęć, Buławá, y inne bez miary,
ZALESKIM záraz gromádno wzraſtáły
Honory; máiąc cnot przeważnych dáry
Skoncentrowáne w ſwym DOMV, y chwały
Bogáte licząc wodwágách offiary.
I nie dziw! boć tam ćiſną ſię tytuły,
Zkąd káwálkátą czyny ſię wyſuły;
I gdzie pot krwáwy cnotá toczy z ſwego ćiáłá

XXXVIII

A naprzod ieżli od źrzodłá zácznięmy,
Zkad oryginał ZALESKICH DOM bierze,
Łátwo tu tego doścignąć możemy;
Ieżeli tylko przypátrzyć ſię ſzczerze,
W Pruśiech Márſowym odwagom zechcęmy:
Naprzod tu ſtáwa w mężney mánierze
Sławny DOŁĘGA, piękny rey záwodzi:
Ktorego imię lub ſmutnym záchodzi
Mrokiem pámięći: głośna ieſt iego ochotá.

XXXIX

XXXIX

Tęn Heroiczne dził ſwoich żaſzcyty,
Chcąc pożnym wiekom zálećić wpochwáłę;
I ſwym potokom w Rzeczypoſpolity
Rum do honorow uczynić. Wſpániále
Myśli kierował iákby rodowity
Kleynot PODKOWY, przyozdobić wSTRZAŁĘ
Aż kiedy ſtráſzna trąbá lármo głośi,
Przećiw Pruſakom mśćiwą rękę wznośi
KRYWOVST. Záraz tudzieſz DOŁĘGA przy boku.

XL

Gdźie nád pámiętną Thráſybulow cnotę;
Kodrow, Scewolow, odwagę wſpániáłą,
Doſyć pokazał przeważną ochotę,
Z wielką imienia ſwoiego pochwałą:
Kiedy iáko mur nieprzebitą rotę
Pruſow przełąmał: y hártowna STRZAŁA
Wodza mężnego ná placu położył;
By plác przeſtworny Sármatom otworzył
Do zwyćięſtwá prętſzego, wbrew wſzyſtkich widoku

XLI

Iákoż BOLESŁAW te iego przewagi,
I krwáwe z czołá wytoczone poty,
Wziąwſzy ná ſzalę mądrey ſwey uwagi;
Chcąc innych do tey záchęćić ochoty;
Zacnośći iego przyczynił powagi,
Gdy pod Oyczyſte PODKOWY kleynoty
STRZAŁĘ podłożył. Tak by wieki znáły;
Ze to nie dármo groty ſzybkiey STRZAŁY
Nápięte ná PODKOWIE, DOŁĘGOWIE noſzą.

XLII.

Nie wprzod Herkules miedzy gwiádz ſferámi,
Skłonne pochyli do korony bárki;
Az ſię páſuie wprzod z Anteuſzámi
Hárde Olbrzymá nogą ciſnąc kárki
Z Hirkanſkiemi ſił pierwey Odyńcámi
Probuie, z męſtwá iuż bierze podárki
Te tylko wiencem koronuia burty
Co przez ſpienione wpłáwiły ſię nurty
I kogo do woiennych czynow więc nieproſzą

XLIII

XLIII

Szła rodowitym ordynkiem zrządzona,
Domu DOŁĘGOW wſpániała náturá,
Krwią Bohátyrſką znácznie záprawiona;
Ani iey żadna niezáćmiłá chmurá:
Tám gdźie Oyczyzny miłość im wrodzoną
I też ochotá, (nie w wośkowe piorá
Stroyna z Ikárem) trudy cukrowáłá
Ciężkie potrzeby náder zálecáłá,
Szli DOŁĘGOWIE, iáko Hyſtorycy głoſzą.

XLIV

Ni ſię odmiány iákiey álternátą
Báwiłá kiedy, chęć do boiu ſkora
DOLĘGOW: ni ſię uwiodłá prywatą.
Lecz gdzie Marſowa wzburzyłá ſię porá
Szli zaraz; áni dáli ſię zapłatą
Záchęcáć żadna ſzli choćby ich gorá
Alpeyſka miáłá imprezy támowáć,
Oryon ſmutny niewczáſem doymowáć;
Gdy kurzáwy z ſzyſzakow y zbroy dżdżem ſpłokuie.

XLV

Swiadkiem ſą tego ſławni DOŁĘGOWIE
W iáſnym gornego ſenátu iuż kole
Swiecąc LASSOCCY, owi Podſkarbiowie.
Zyią y w mártwym ſwych grobowcow dole
KRETKOWSCY ſławni, do Turek Posłowie;
Ktorych odwágá do tych czas w Stámbole
Brzmi Taurykanſkim. kiedy ſwey fortunie
Nieprzepuſzczaiac: życie, zdrowie w trunie
Pieczętowali, zá reſzt kochaney Oyczyzny.

XLVI

A iako Nilus ſwym buynym roſtokiem
Ægypt zlewáiac, tráktem ſiedmiorakim
Dzieli ſię, w morze wpada ſporym krokiem.
Tak y DOŁĘGOW DOM nieladaiákim,
W ſzczupłośći ſwoiey chćiał iáśnieć widokiem,
Kiedy obſzernym rozdzielony ſzlákiem
Ná rożne Domy, Polſkie zdobi kráie.
W rożnych potrzebách influxyi dodáie
Oyczyznie: by iey płynął wiek złoty y zyżny.

XLVII

XLVII.

Ztey DOM ZALESKICH liniey y miáry,
Ma oryginał początku ſwoiego,
Przez wielkie Marſa doświadczon pożáry;
W przeświętnych świecąc DOŁĘGI iáſnego
Kleynotách, ktore rozlicznymi dáry
Cnot zdobić umie: y świátłá większego
Dodáie; wiedząc, że znimi ſpołkuie;
We wſzyſtkim cnotą, krwią párágonuie,
Nie ſkąpiąc iey, dla złotey wolnośći obrony.

XLVIII

Nie wſpominam tu dawnych Antenatow
Cny Domie twoich, o ktorych Kroniki
Piſzą obſzerno dawnieyſzych Sarmátow;
I ktorym cnotá dość trwáłe fabryki
W Porfiryonie ſpiſáłá, bułatow
Hártownym ſtylem. Ktorzy iuż w trâwniki
Elizyiſkie ſą zdáwná przenieśieni,
W komput wieczności iuż iuż policzeni,
Złote po trudach noſzą ná głowie korony.

XLIX.

Niech tylko naprzod STANISŁAW z OTOKA,
Z grobowey głowę podnieśie doliny
ZALESKI; tego chęć Márſa wyſoka
W dzieiach Sieráckich pámiętnym dość czyn'i
Gdy go Podczáſzym, w brew Polſkiego oká,
Zá iego wielkie, nieśmiertelne czyny,
Tám uczyniłá: większe mu honory
Máiąc dáć potym. Lecz wyrokow ſkory
Dekret Parkom podał go, w łup y ſpoliáły:

L.

Rey po nim wodzi Syn iego kocháný
ADAM ZALESKI, żywy duch Bellony;
Ktorego cáły wiek życia ztárgány
W Márſa usłudze, z młodu zaprâwiony:
Temu lub dziłá Heroiczne, rány,
Rum do honorow, dość bárdzo przeſtrony
Czyniły; wołał przy pokorney w zgárdzie,
Chwalny wiek trawić, niżli iáśnieć hárdzie,
I wyſokie mieć licznych honorow pochwały.

LI

Tymże też poſzedł wydrożonym torem
Przez ſwoich Przodkow y PAWEŁ ZALESKI,
Pilnym Oyczyzny wsławiony dozorem.
Tego ánimuſz wſpániáły y męſki
Stráwiwſzy czerſtwe látá (Przodkow wzorem)
W usłudze Márſa; Co więkſza bez klęſki
Swoiey Oyczyzny. Wále dawſzy woynie
Oſtátek życia przy Domu ſpokoynie
Dopędził: Mąż iák w Todze, ták y w Ságu sławny.

LII

Nigdy dáleko iabłko od iábłonie
Nie padá: PAWEŁ, ALEXANDRA rodzi,
Cny Sierádzkiego Podſędká w koronie
Polſkiey. Vczoną Minerwę wywodzi
Iowiſz z ſwey głowy. Żołnierz ku obronie
Z żołnierzá rośćie. Myśl mu Przodkow słodźi
Zaraz z młodych lat Márſowe turnieie,
Swych dawnych, Przodkow uważáiąc dzieie,
Sąm będąc do Márſowey roboty dość ſprawny.

LIII

Swiádkiem Perekop, Busko Białogrody
Gdzie z ALEXANDRA, dość rześiſty ſkroni
Pot ſzyſzák ćiſnął. bo tám ieſzcze wody
Krwią ſię fárbuią Tánáis, w zátoni
Moſkwy, ktora to Meotyckie brody
Wzruſzyłá byłá, áby wiele koni,
I mężow Polſkich w otchłań zágárnęłá:
Lecz, ſamę prędzey, tá brzydka połknęłá
Kałużá; gdy im przytárł ALEXANDER bárkow

LIV

Stawa w tym ſzyku Mąż w boiu y w Todze,
Ráwſki Stároſtá FRANCISZEK wſpániáły.
Stawa ták krzepko, że go nic w tey drodze,
Hirkáńſkie monſtrá, ni Kozak zuchwáły
Zráźić niemogą: áni prętki w nodze
Ordyniec: bo im pámiętne ſą ſtrzáły,
W pierśiách ktore im zátopił głęboko,
I polá trupem zasłáł dosć ſzeroko:
Gdy ták wielom bułatem głowy ſkroił z kárkow.

LV

Rowna też iego odwadze KORONNY
On REFERENDARZ Remian imieniem,
Dumie Moſkiewſkiey piorun nieuchronny,
Swiátłem niemnieyſzym y rownym płomieniem.
Przodkow gorajac. Wie o tym poſtronny
W ſwey odległośći Trácki Pont; y ćieniem
Smutny Euxinus ćiſka ſię; gdy sławá
Iego imienia, nád brzegiem ich ſtawa,
Pomniąc iáko on dobrze Trákow háłáſował.

LVI

Lubo go w ſágu zabáwy z Bellona,
Po kárkách pyſznych nieprzyiaćioł niosły:
Lubo też ſwárdym bułatem ſtaloną
Podniosł PODKOWĘ, Muſulman wyniosły
Vpádáć muśiał, tey niezwyćiężoną
Zgromiony mocą. bo kupreſsy rosły
Nieprzyiaćiołom : á laury zielone
Oyczyznie kwitły świeżą krwią ſkropione,
Gdziekolwiek tey PODKOWY blask ſię prezentował.

LVII.

Lubo y w Todze przy cerze ſpokoyney
W rożnych funkcyách, y Seymikách bywał.
Ieżli Helikon od Pegázá Zbroyney
Nogi, w fontánę Parnáſką, opływał.
Czy nie z rąk iego, wſzelkie dáry hoyney
Ludzkośći, y dánk mądrośći wypływał?
Z iego uſt; iáko, z iákiey Hypokreny
Wſzelákich ozdob, przez obfite Veny,
Płynęły wotá w ſadách, bez wſzelkiey przyſady.

LVIII.

Dokument tego niech będźie prawdziwy.
Przy WŁADYSŁAWA Krolá Elekcyey,
Gdzie Remigian Poſeł ták ſzczęśliwy
Ná Seymie gośćił: że przy decyzyey
Tegoż to Krolá (będąc pámiętliwy
ZYGMVNTA łáſki) z ſwoiey perſwázyey
Trypodu innych przećiągnał ná ſtronę
WŁADYSŁAWOWSKĄ; áby wziął koronę
Ktorą ztwierdził ſwym piorem, z ochotney porády.

LIX

LIX

Tož dziedzictwo cnot, y dzilne krwi práwo,
Temu Domowi przychylna Lucyná,
W Synowski umysł wpoiłá łáskáwo;
Kiedy we wszystkim rownego mu syná
WACŁAWA dáłá. Powiedz o tym sławo
I zabrzmi głośno! bo konceptu miná
Szwánkuie przy tym wielkim Luminarzu,
Gáśnie y Phebus w Párnáskim Ołtarzu;
Gdy się, sádzi opiewáć wielkie iego dziłá

LX

Iego Márs cerze kwitnacey młodości,
Práwie w kolebce ieszcze kredensował.
Gdy mu igrzyská nágánney płochości
Niesmákowáły. To sobie cukrował
Gdy mu Bellona w swoiey surowości
Gláncowny szyszak; lub Márs prezentował
Gięte bułaty; álbo też przyłbice
Ná głowę tłoczył. Lub też taiemnice
Themis weń lałá, tym się myśl iego báwiłá.

LXI

Rostropne kiedy Merkury swe rády,
O Seymách lub też Seymikách przekładał,
Albo Legácyi przeważnych przykłády
Zálecał iemu. Iákoby też siadał
Ná wielmożnych więc Vrzędách; Pállády
Vczoney o to, naywięcey się bádał.
Máiąc iákoby táblicę woskową,
Vmysł ná wszystko chęć bárdzo gotową,
Ktorą w nim dość bogáto złożyłá náturá.

XLII

Zrozszy; gdy Máwors w ogromne uderzy
Kotły y krwáwe rozbiia namioty,
Bellona z ármat kule samá mierzy,
Lube wytrąbia Iunakom pieszczoty;
W też tropy. Ale ktož temu uwierzy?
Iáko się do tey sposobił roboty
WACŁAW Rodzic twoy, iák się wypráwował
(Cny OBLVBIENCZE) áby był woiował
Pod Beresteczkiem, kędy stałá chłopstwá chmurá.

XLIII

LXIII

Ieſzcze nie dobrze ſkrá Kozáckiey pory
Zágáſlá: á w tym Lew nienáſycony,
Auſtryáckiego zwyćięſtwá humory
Opiły, Finnow, y nieuſmierzony
Gráſſowáć pocznie; Záraz w ſpieſzne tory
Stawa ZALESKI Mąż nieuſtráſzony;
I te Báltyckie ſtoręczne Bryáry
Gromi potężnie, dáiąc ich w offiáry
Acherontowi, niemniey w łupy Prozerpinie

LXIV

Iednák naybárdziey w tęn czás w nim gorzáła
Chęć do woienney pory wzwyczáioná,
Gdy ſię w Hoćimſkich wáłách roſpierálá
Roſpácz Ottoman, (iáko záiuſzona
Nie mogąc rádzić) ná odśiecz wołálá
W ściekłey Meduzy, Odryiſka Belloná.
W tęn czás nie tylko, w iedney ſam oſobie
Przybył ZALESKI w rezolutney dobie,
Z chorągwią ludu ſwego, y dość liczney minie.

LXV

A ták zgromiwſzy Pogáńſkie imprezy
Szczęśliwie wraca z Márſowey kurzáwy
Do Domu ſwego w Wulkáńſkiey odzieży.
Gdzie iáko pełen nieśmiertelney ſławy
Vále Márſowi dáiąc. W tym przybieży
Co prędzey Honor, do iego dzierżawy,
Nioſąc mu záraz Podkomorſtwá cnego,
(Zá krwáwe ſwoie uſługi dánego.)
W Woiewodztwie Łęczyckim, kurułу wſpaniałe.

LXVI

Podźmyſz do dálſzey w Oyczyznie uſługi.
Iák wiele rázy ná Seymách wotował
Ledwo co kiedy, o tym słyſzał drugi,
A on to mądrze wſzyſtkim rezolwował,
Hoynego potu oćieráiąc ſtrugi,
Do zębow Polſki Státut defendował.
Więcey niech mowią o nim Trybunały
Wſzák go tám nie ráz Deputatem miáły,
Gdzie dni w ſprawiedliwośći trawił nieoſpále.

LXVII

Swiádkiem Rádomſkie, Lwowſkie Trybunały,
Gdzie Kommiſarzem y Posłem zoſtawał;
Tám mu ſię wſzyſtkie Rycerſtwá kłániáły;
Gdy zdrowey rády Oyczyznie dodawał.
Iák zá żołnierzem; tak zá Polſką śmiáły
Orátor między Senatormi ſtawał.
Ani ſię wzdrygał przy ſpráwiedliwośći
Mocno opieráć, y przy iey całośći
Zdrowie ſwe łożyć, byle krzywd záległ zagony.

XLVIII

Nie ſkąpym duktęm te Przodkow ſplendory,
W tobie ſię iednym wſzyſtkie koncentruią
Cny ALEXANDRZE, W tobie te fulgory,
Ktore podobnym niemnieyſze fárbuią,
Lineámentem ozdob Twych kolory;
W Gordyiſki węzeł pięknie ſię zwięzuią:
Gdy w trop Oycowſki wſtępuiac mániery,
Chwálne wyrażaſz Przodkow procedery;
W párágon idąc z nimi umysł Twoy wrodzony.

LXIX

Záraż to wſzyſtko w Twym wieku kwitnącym,
Pállás w Athenách uczonych widziáła;
Kiedy pod ſwoim znakiem woiuiącym,
Latá młodośći Twey polerowáłá.
Merkury mądrze o rzeczách rádzącym
Formował. Themis w Cię nektáry lałá.
Ták; że iuż w Tobie promyki błyſzczáły,
Co tęn prognoſtyk illuſtrowáć miáły,
I co też zá południe, dzięń Twoy miał nieść ránny.

LXX

Włoſkie Tybury, Sorbońſkie Lilie,
Wonnym ſię Cnot Twych odorem pieśćiły.
I inne cudzych kráiow Prowincye,
Toż o Twey Cnoćie Oyczyznie wrożyły;
Ze gdy ſię ten Twoy do gory wybiie
Febus młodośći; á zágrzeie śiły,
Iżeś miał Márſem obroćić w perzyny,
Nie iednę Troię, w Ethneyſkie łominy; (grzany
Widząc w Twych w pierśiách umysł do Márſa zá-

LXXI

LXXI

Iákoż niepłonne były prognoſtyki;
Bo ledwoś obce pożegnał Tryony,
Nie tám gdzie Flory Hibleyſkie trawniki,
Albo z dziárdynow Lábirynth upſtrżony
Chćiwą źrzęnicę wabi ná roż ſzyki:
Lecz tám gdzie krwáwe theátrum Bellony,
I gdzie żelázem Márs niżiny ſieie,
Gdzie zá doſtoieńſtwo wiary krew ſwą leie:
Tám Twoie ſpácyery były y zapędy.

LXXII.

Poczatki Twoie Márſowey zabáwy
Widział, y wzrok ſwoy w nich dobrze hártował,
Orzeł, gornego gniazdá y poſtáwy
Xięſtwá Pruſkiego: gdy ſię zápátrował
Na czyny Twoie y woienne ſpráwy
Ták; że ſię z Ciebie niezmiernie budowáł,
Gdyś iako drugi Alcides wſpániáły,
Niosłeś Twe zdrowie, ná dżidy y ſtrzáły,
Ani Cię mogły zrázić oſtre Marſá wędy.

LXIII

Oyczyſte potym utarczki y wrzáwy,
Decyuſzem Cię Sármáckim mieniły.
Woiennych prochow gromádne kurzáwy;
Tryumfálne ci ſágum przykurzyły.
Auſtrya niemniey, twey wiádoma sławy,
Kiedy Odryiſká przy Wiedniu mogiły
Sypáłá dumá: gdzieś tey Hydrze krzcycy
Polſki Herkules, ſiłą ſwey práwicy
Niezwyćiężoną przytárł, y dokuczył mocno.

LXXIV

Ieſzcze y Twoie rezolutne dzieie,
Strygon, Budziaki, do tych czás czytaią.
Tátárſkie tłumy ſtrách nieraz záchwieie;
Gdy ná Twey ręki dzielnośći pátrzáią
Ták: że, gdy Twoie wieść ogromna ſieie
Imię ZALESKICH; ná nie ſię wzdrygáią,
Pomniąc, iáko ich Twoy Rodzic płazował.
Ták: że nie ieden rąn wiele háftował.
Inni záś z koni, ze łbow, ſpadáli potoczno.

LXXV

LXXV

Alec nie tylko ogniem tchnie Márſowym
Duch Twoy wſpániáły. I togęć oliwá
W rożnych konſultách upſtrzyłá laurowym
Więńcem. Aſtreá śiedźi ſprawiedliwa
W pierśiách Twych, niecąc chęc Aryſtydowym
Práwem gorliwą. Z nią ſię łączy żywa
Demoſthenowey ſympátya ſwády
W ſwoich ozdobách, bez wſzelkiey przyſady
W uſtách Twych ſtánowiſko lube zákłádáiąc.

LXXVI

Tákie ſplendory, gdy w ſobie záwiera
Dom Twoy prześwietny, z ozdob Twych promieni
Iednák nie tylo Nyl Egypſki wzbiera
Wod, ſiedmiorákim choć ſię brodem pieni:
Iáko on, kiedy do ſiebie przybiera
Zrzodeł z Prześwietnych Domow y płomieni.
Ani ták Pháros liczyłá łamp tyle
Iáſnych pochodni.. Tęn Dom Domow ile
Liczyć może, dość trwáłą z nimi ligę máiąc.

LXXVII

Sławna GODZIEMBA w Lecheyſkim dziárdynie
(Ktorey podźiśdźień ſplendoru dodáie
Kuiáwſkiey znáczna Ozdobá świątynie)
Z ſwoich gáłęzi pozoru przydaie
Temu DOMOWI: gdy w przyiázney minie
Związkiem przyiáźni ſkrewniony zoſtáie
Z nim Woiewoda DĄBSKI Kaliskiego
Krzesła á przedtym niedawno Brzeskiego,
Purpurowe Curules trzymáiąc z pochwałą.

LXXVIII

Tu ROZDRAZEWSKICH ROZE wonney chwáły
Swietney DOŁĘGI iáſny gláns ſplendece
Dość pięknie zdobią. Tu ſwoy okazáły
Máiąca przeſſwor SZACHOWNICA, miecce
Onych POGORZELSKICH KOSTKI: Tu wſpániáły
GORSKICH bieg ŁODZI, wiosłem flukty ſiecze.
Náwet y wielkich OPALENSKICH NAWA
Ładowna w chwały fortunnie tu ſtawa
W Twym Domu Oblubiencze z pociecha niemáłą.

LXXIX

LXXIX

Ieſt wiele innych, na Polſkim Arkturże,
Swiátel, ktore ſwe Febeyſkie iáſności,
Przy tey DOŁĘGOW iáſney Cynozurze
Stawiáią; z nim że zoſtáiąc wiedności.
Iednák iákoby ZALESKICH náturze,
Cáły niedoſyć firmáment wielkości
Ogniow ták iáſnych: ieſzcze z KOTFICKIEGO
POLA przybiera ſplendorow: z ktorego
Więcey zroſło ozdob niż z roli Perſeuſa.

LXXX

Ná tym to POLV Ceſarſkie Korony,
Gnięznieńſkich Inful rodźiły ſię krzyże.
Xiążęce Mitry. Purpur bláſk czerwony,
Senatu krzesłá, Achillow páize
Pompeiow kláwy, tu máią przeſtrony
Plac do Honorow, ktorym złote ſtrzyże
Klotto ná záwſze przędze do fulgoru;
By nią świećili, długo do umoru,
Dłużey niżli tám polá gdzieś Tymotheuſzá

LXXXI

Skrzą ſię tu ná nim, świetne, topazyny
IANA POCHNERA, przy nim HENRYKOWIE
Swych IAŃISŁAWOW zdobią w kármázyny
Arcybiſkupię. I DOBROGOSTOWIE
Krolowey Polſkiey IADWIDZE rubiny
Tłoczą ná głowę. Tu zánim IANOWIE
Sławne ſtruktury Miáſtá wyſtáwuia,
W ktorych y trwáłe Imię ſwe ryſuią,
Pámiętna chcąc mieć ſławę, nigdy niezmázáną.

LXXXII.

ANDRZEY y HENRYK párzyſte ſzmárági,
Swiatnice Páńſkiey ozdoby niemáłe;
Ieden GNIEZNIENSKIEY Páſterz ieſt powagi,
Drugi KVIAWSKIEY. Tuż przy nich wſpániáłe
Kroki ſwe czyni, perłá drogiey wagi
Swiętey Themidy MIKOŁAY, w kryſztale
Cney prawdy świecąc, Práłat Gnieznieńſkiego
Kośćiołá; niemniey zelant Duchownego
Stanu, ktorego wolność chćiał mieć nietykáną.

LXXXIII.

I STANISŁAWA niemnieyſze fulgory,
Mazowieckiego Woiewodę znáią,
W tym POLV. Do tey iedney wchodzą ſfory,
Inowrocławſkie Krzeſzłá ktore dáią
HIERONYMOWI Oyczyſte Honory.
Między ktorymi, tu ſię wydawáią
Przeświętney Konchy, Krzeſzłá Káliſkiego
Szácowne Perły, pozoru iáſnego, (wſpániáły,
MACIEY y ANDRZEY, tudzieſż WŁADYSŁAW

LXXXIV

Szczupłym okreſlić piorem niepodobną
Tak RĄDOMICKICH KOTFICKIE ozdoby.
Że gdyby káżdey, rzetelnie zoſobną
Liczyć przewagi, godności, oſoby
Przyſzło; żadnego Homerá ſpoſobna
Niedoydzie Muzá, należytey doby.
Nieśmiertelność ich niechay głoſi ſławy,
Bo to miáłkiego nie ſą te zabáwy
Konceptu: tych wychwaláć ktorych wiek niemáły.

LXXXV

A Ciebie ktore wysławią kámeny,
Nimfo KOTFICKA: w iákim ápparácie
Weſołeć álty wykrzykną Syreny,
Cna OBLVBIENCO. W iákić ſię intrácie
Stáwi Apollo; ktorey wielkie ceny
Przyrodnych dźwiękow, w pięknym máieſtácie
Krępuią Twego ſerce Kawálerá,
Bárdziey niż kiedzś Páry ſa Wenerá;
Gdy o złote iábłuſzko ſpornie certowáłá.

LXXXVI

Jeśli vrodá dánk w Tobie znáyduie?
Pewnie roſtropność, przy Pánieńſkim wſtydźie,
Kroku bynamniey iey nie uſtępuie.
Ták że te z ſobą w iedney chodzą lidźe,
I iedna drugiey wzáiem kredencuie.
Jeśli o ſkromność y pobożność idzie?
I tym w ſercu Twym cnotá pomieſzkanie
Wybudowáłá. Kiedyć wychowánie
Piękne dáłá y dáry cnot ſkoncentrowáłá.

LXXXVII

LXXXVII

Lecz to czym Twego twieſz DOŁĘGI oczy?
Z kąd wzięłáś proſzę wdzięczna Heroino?
Wiem że z Rodzicow kroku niewyboczy
Iſtotna Corá. Precz iuż słow kortyno,
Ktokolwiek Mátce Twoiey nieuwłoczy,
Przyzna, żeś táka z piękney Eufrozyno.
Przyzna boś Matki, cnot ieſt obraz żywy,
I wſzech przymiotow konterfekt prawdziwy
Ktorym Olympiáckie konfunduieſz Dámy

LXXXVIII

Wielka z BVKOWCA Domu KOTFICKIEGO
Ozdobo iáſna, cna Káſztellanowa.
Koncho twey Perły. Imienia Twoiego
Sławá, pod Arktur poydzie, tám gdzie nowa
Iutrzenká wſtaie; gdzie Heſperyiſkiego
Tytaná iáſność zapada rożowa.
Ześ Twoię Perłę, ták pielęgnowáłá,
By wſzyſtkie w ſtymie drogie celowáłá
Erythreyſkie pozory, ſwymi przymiotámi.

LXXXIX

A ktoż to poymie iáka kombinuie,
Swiáteł ſię ligá w Domu KOTFICZOWYM?
W nim sławá TARCZA SOBIESKICH Przodkuie.
LVBOMIRSKICH ſię nurtem kryſztałowym
SRZENIAWA wiie. Tuſz przy niey ſztyruie,
ŁODZ OPALENSKICH. Topor ſię iák nowym
Lśni REIOW bláſkiem. CZARNKOWSKICH NA-
Zagiel rozwodzą. Piękne tocza tęcze (łęczE
PODKOWY BARANOWSKICH y ZEGOCKICH
(sławnych.

XC.

W tym wzáiem Polu ná przewagi ſkora,
Chwálne MIĘKICKICH TRĄBY wzruſza Sława.
LEWART BRANICKICH, ſwe roſpina piorá,
Szczep GRZYMVŁTOWSKICH ná tym Polu ſtawa
Tu ROZDRAZEWSKICH Roż ozdobá ſpora,
Kwitnie. GOSTYNSKICH LISZEK tu zabáwá.
Lecz pátrząc w świátłá te, y ſąm ſtocki
Argusby ſetne muśiał zmrużyć oki:
Ktore ſą ná KOTFICKICH POLACH ſtárodawnych.

XCI

CXI

Tákię murety DOŁĘDZE ápplauzy
  I KOTFICZANCE, gdy Febus w Párnáśie
Wyśpiewa. W tym Márs pobrawszy Cekauzy
  Z dział się odezwie, przy wieczornym czáśię.
Przerywa kánzon y wesołe plauzy,
  Przysłuchuiąc się, w ćichym áláspáśie.
W tym się krzyk ozwie. Viuat hey! ZALESKI
  Viwát! ktory dziś otrzymał zwyćięski
Laur z KOTFICZANKI. Vivant Nowożencę.

XCII

Ledwo to słyszy Apollo z Muzámi
  Krzyknie wzáiemnie ná Párnáskim chorze
Vivát! hey vivat! Neptun z Trytonámi
  Toż powtarzáta, choć w lodowey sforze
Wárty zámkn̦ioni. Fauni z Dryádámi,
  Lub ich po bokách zimny Eurus porże,
Też NOWOZENCOM, zewsząd Wotá dáia.
  Wszyscy im wálne Vivát! Vivat gráią.
Zycząc by ich nieznały Cypryssowe wience.

XCIII

Toż czyniąc Poznań wszystek ná przemiany.
  W głos wykrzykuie. Vivat! ZALESKIEMV.
Zyczac, áby mu złotem odlewány
  Wiek płynał, niemniey Polv KOTFICKIEMV
Perłowy szczęśćia grad padał; rożány
  Deszcz z soba niosąc. Niechay ták świetnemu,
Skrewnieniu látá dyámentem kuia
  Niebá; á Parki złote pásmo snuia
Poty, poki niebieskie, trwáć będą obroty,
  Tęn ton szczyrey kámeny, y życzliwey noty,

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE
J. XXII. 21.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0009195